

Twórczość zapoznana. Odbiór i recepcja powieści dla dorosłych Edmunda Niziurskiego jako przyczynek do dalszych badań

Jarosław Dobrzycki*

DOI [10.24425/rl.2025.156341](https://doi.org/10.24425/rl.2025.156341)

ruch literacki • R. LXVI • 2025 • Z. 2 (389) PL • **Lektury ponowne. Z badań nad recepcją i przekładem**

PL ISSN 0035-9602

Edmund Niziurski w pamięci czytelników zapisał się głównie jako twórca powieści młodzieżowych. Tacy pisarze, jak Jerzy Pilch, Krzysztof Varga czy Marek Bieńczyk przyznają, że wiele fabuł stworzonych przez Niziurskiego miało duży wpływ na ich nastoletnie życie. Jeśli chodzi o spojrzenie na jego pisarstwo, możemy mówić o pewnym, ugruntowanym podejściu do niego, a mianowicie - wskazywaniu na wychowawczą rolę poszczególnych tytułów. Z kolei w artykułach czy monografiach poświęconych książkom i opowiadaniom dla niedorosłego odbiorcy autorstwa kieleckiego prozaika najmocniej przebiły się treści związane z warstwą dydaktyczną, językową czy te dotyczące komizmu, pastiszu, groteski.

Zupełnie inaczej sprawa wygląda z powieściami dla dorosłych. Tego, jaki był ich odbiór i recepcja, możemy dowiedzieć się wyłącznie z recenzji krytycznoliterackich czy nielicznych rozdziałów w monografiach, poświęconych wprost lub pośrednio wybranym historiom dla dojrzałego czytelnika. Artykuł będzie miał więc na celu pokazanie stanowiska krytyków

* Jarosław Dobrzycki – dr, Wydział Humanistyczny UŚ.
ORCID: 0000-0003-3120-1123



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

i krytyczek na temat poszczególnych pozycji, które były kierowane właśnie do dorosłego odbiorcy. Materiał badawczy stanowić będą wspomniane recenzje oraz rozdziały z monografii. Na końcu tekstu znajdzie się próba odpowiedzi, dlaczego ta część spuścizny pisarskiej Niziurskiego nie stanowiła i nadal nie stanowi przedmiotu wnikliwych badań literaturoznawców.



Pierwszą pozycją przeznaczoną dla dorosłego odbiorcy była powieść *Gorące dni* z roku 1951, utwór socrealistyczny opowiadający o życiu ludzi na wsi oraz kułakach działających na szkodę kolektywu¹. Powieści zarzucano schematyzm, zbyt prosty podział na dobrych – złych, kompletnie nieudany wątek miłosny czy traktowanie czytelnika jako osoby niepotrafiącej samodzielnie myśleć. Dowodem tego ostatniego miał być rozdział kończący książkę, w którym autor wyklada przysłowiowe karty na stół. Henryk Bereza tak pisał o tym rozwiązaniu:

Takie zakończenie powieści przypieczętowało artystyczną klęskę pisarza, który zwątpił – i to chyba jest wyrazem samokrytycyzmu – w sugestywność artystycznej wizji [...] Abstrahując od natrętnego dydaktyzmu, posuniętego do tego stopnia, że czytelnik przy lekturze ostatniego rozdziału czuje się upokorzony posądzeniem o zupełną tępotę umysłową, wypadnie stwierdzić ubóstwo i oczywistość nauk moralnych [...] ²

Wspomnianą schematyczność objawiającą się pod postacią uproszczonej wizji wsi, krytykował Stanisław Błaut:

Niziurski przyjmuje mocno uproszczony socjologizm klasowy. Dziwna jest opisywana wieś. Jakże prościutkie jest jej rozwarstwienie społeczne. Sama natura przychodzi z pomocą: sprzymierzeńcy mieszkają w Janowych Dołach, antagoniści zapętniają Janowe Góry i oto kilku zamaszystymi pociągnięciami zarysowują się dwa przeciwne obozy. ³

Zdanie Błauta niejako korespondowało z zarzutami Tadeusza Murasa. Uważał on, iż Niziurski wpadł w swoistą pułapkę, jaka czeka każdego prozaika chcącego zajmować się w swojej twórczości problematyką kolektywu i kułactwa:

¹ Chcąc być dokładnym to właśnie *Gorące dni* są debiutancką powieścią Edmunda Niziurskiego. Jednakże przeważająca część badaczy za debiut pisarza uznaje wydaną w 1954 roku *Księżę urwisów*, przeznaczoną dla młodych czytelników.

² H. Bereza, *Edmund Niziurski. Gorące dni*, „Twórczość” 1952, nr 9, s. 174.

³ S. Błaut, *Patos gorących dni*, „Dziś i Jutro” 1952, nr 45, s. 9.

W literackiej realizacji tematu Niziurski powtórzył jednak błędy poprzedników. Autor przeniósł żywcem do obrazu życia wsi, w której istnieje spółdzielnia produkcyjna, utarty powieściowy schemat walki z kułacką dywersją, sprowadzonej w zasadzie do sensacyjnego momentu sabotażu, jako punktu kulminacyjnego [...] W „Gorących dniach” daje się odczuć zupełnie wyraźnie, że z chwilą, gdy kilku kułaków i ich „wujków” dostaje się w ręce sprawiedliwości, nie ma już o czym mówić w powieści.⁴

Najwięcej zarzutów recenzenci mieli do konstrukcji psychologicznej postaci, a w zasadzie jej braku. Poza kułakiem Momotem nie odnotowali żadnego bohatera, którego prozaik uczyniłby bardziej niejednoznacznym. Wszyscy są prości, nieskomplikowani, uczciwi, czasami nawet naiwni. Nadto protagonistów jest zbyt wielu, na co zwracał uwagę Andrzej Lam:

Zawrotu głowy można dostać, albo dla wprowadzenia porządku założyć kartotekę osobową jak w biurze personalnym [...] Oczywiście trudno czynić autorowi zarzut z wielości bohaterów, niech jednak ci, którzy „Gorące dni” przeczytali, spróbują powiedzieć parę zdań o każdym z wymienionych. Obawiam się, że trzeba by się uciec do sztuczek mnemotechnicznych.⁵

Stworzone przez Niziurskiego postaci nie były zindywidualizowane, w wyniku czego nie zapadły w pamięć potencjalnego czytelnika. Prócz Momota tak naprawdę wszyscy byli jednowymiarowi, a przez to nieciekawi. Swoistą ironią jest to, iż najlepiej skonstruowaną postać stanowi właśnie Momot, czyli główny wróg mieszkańców wsi.

Dezaprobatę wywołał również bardzo słabo nakreślony wątek miłosny. Egon Naganowski pisał:

Doskonałą okazję do rozwiązania konfliktu idei w konflikcie ludzkim stworzył sobie Niziurski przez wątek miłości Stacha Klimka, syna spółdzielcy, siedzącego jeszcze potrosze na dwóch stołkach średniaka, do Stefki, wychowawcy kułaka Momota [...] co z tego tematu zrobił Niziurski? Stefki „scharakteryzowanej” kilkoma danymi z ankiety personalnej – w powieści nie widzimy, miłości również, a Stach wobec permanentnej nieobecności ukochanej nie zajmuje się nią.⁶

Inny krytyk nazywał wręcz Stefkę widmem: „narzeczona Stacha, Stefka, to widmo, które ucieleśnia się częściowo dopiero przy końcu książki. I kiedy Patys mówi do Stacha: »żonę masz, że pozazdrościć«, nie wiemy, czego mu zazdrości”⁷. Panowała dosyć powszechna zgoda, iż wplecenie w fabułę

4 T. Muras, *Bohaterowie „Gorących dni”*, „Wieś” 1952, nr 27, s. 4.

5 A. Lam, *Czwarte tomy*, „Życie Literackie” 1952, nr 17, s. 7.

6 E. Naganowski, *Ważny jest człowiek*, „Nowa Kultura” 1952, nr 31, s. 10.

7 I. Olsienkiewicz, *Nowa książka o wsi*, „Sztandar Młodych” 1952, nr 184, s. 2.

miłosnego motywu nie udało się autorowi, choć przyznawano, że istniał tutaj potencjał na coś więcej.

Czy w takim razie należy uznać *Gorące dni* za słabą powieść? Niekoniecznie. Część krytyków spoglądała na tę książkę przychylnie. I choć dostrzegali przywoływane wady, to chwalili Niziurskiego za podjęcie tematu kułactwa na wsi, ważności spółdzielni czy pracy w kolektywie⁸. Nawet Lam, wytykający autorowi mnogość postaci, potrafił docenić niektóre wątki fabularne (choćby ten, gdy Niziurski odkrywa przed czytelnikami, skąd pochodzi majątek Momota) oraz pokazanie trudnego, rolniczego życia. Z kolei Wanda Leopoldowa pisała, iż należy sięgnąć po tę powieść, ponieważ „ukazuje [...] niesłuchanie ważne, a pomijane dotychczas przez nasze książki o wsi zagadnienie: założenie spółdzielni”⁹. W opinii krytyczki fabuła jest niemal sensacyjna i trzyma czytelnika w napięciu do samego końca. Inny recenzent, Bogdan Wojdowski, przywołuje fragmenty listów od czytelników chwaliących *Gorące dni* za napisanie prawdy o polskiej wsi, bohaterów, z którymi mogą się utożsamiać czy podjęcie problematyki związanej z odpowiednim podziałem obowiązków po powstaniu spółdzielni. Píše on:

Uwagi czytelników na marginesie powieści Niziurskiego świadczą o żywym zainteresowaniu, jakim cieszy się pierwsza powieść polska z życia spółdzielni produkcyjnej [...] Uwagi te świadczą o skłonności czytelników: do wyciągania konkretnych wniosków z lektury, traktowania książki jako narzędzia walki i szkoły wychowania socjalistycznego.¹⁰

W podobnie pozytywnym tonie co Wojdowski i Leopoldowa wypowiadał się recenzent o pseudonimie A.B.: „jest rzeczą wysoce szkodliwą dla spółdzielni, kiedy jej pierwsi członkowie odwracają się plecami do reszty wsi. Uczy tego przykład spółdzielni, o której nam opowiadają »Gorące dni« [...] Dlatego właśnie warto, aby czytelnik wiejski zapoznał się z nią”¹¹. Polecał on ten tytuł każdemu odbiorcy mieszkającemu na wsi, gdyż dzięki niemu ten dowie się, jak należy postępować, gdy i w jego miejscowości powstanie spółdzielnia.

Do *Gorących dni* po ponad pięćdziesięciu latach od jej wydania postanowił nawiązać Jan Paćlowski. W swoim tekście (2005 rok), gdzie analizował on początki pisarstwa Edmunda Niziurskiego, podkreślał świeżość i pewnego rodzaju wyjątkowość powieści:

⁸ Por. W. Dróżdż-Satanowska, *Dwie powieści o spółdzielniach produkcyjnych*, „Nowa Kultura” 1952, nr 23, s. 11; K. Koźniewski, *Książki*, „Przekrój” 1952, nr 363, s. 11.

⁹ W. Leopoldowa, *Nowe książki polskie o wsi*, „Słowo Ludu” 1952, nr 110, s. 4.

¹⁰ B. Wojdowski, *Do autora „Gorących dni”*, „Wiś” 1952, nr 41, s. 8.

¹¹ A.B., „*Gorące dni*”, „Nowy Tor” 1953, nr 8, s. 2.

Książka Niziurskiego zwracała [...] uwagę swoistym nowatorstwem na zasady realizmu socjalistycznego [...] udało się uniknąć powszechnie stosowanego schematyzmu w realizacjach poetyki nowego nurtu, który [...] ogarnął polską literaturę, zwłaszcza o tematyce wiejskiej. Oryginalność *Gorących dni* polegała na tym, że autor wnosił do dosyć zamkniętej formy [...] wiele zjawisk przejętych z literatury popularnej – powieści sensacyjnej i kryminalnej.¹²

Dla Paćławskiego była to pozycja osławiająca realizm socjalistyczny, taka która odchodziła od charakterystycznej cechy tamtego okresu, czyli schematyzmu. Badacz uważał, że *Gorące dni*, pomimo wielu wad, to tytuł, dzięki któremu Niziurski chciał w nieszablonowy sposób opisać wieś, spółdzielnię, kolektyw. Rzecz jasna prozaik nie uniknął nowomowy, uproszczonych podziałów (rolnicy i kułacy), lecz potrafił w to wszystko wpleść humor, wspomnianą sensację, także ironię. Dzięki temu powieść ta nie przeszła bez echa.

W 1956 roku Niziurski wydał tom opowiadań *Śmierć Lawrence’a* o przygodach wopistów. Niestety pozycja ta nie doczekała się żadnej recenzji. Dopiero Krzysztof Varga, w swojej książce poświęconej Edmundowi Niziurkowi, pisze o niej następująco:

pozwał sobie Niziurski (w tym zbiorze- dop. własne), a i cenzura mu też pozwałała, na niewybredne wręcz i ostentacyjne żarty z politycznej propagandy. I tak oto kapitan Turzyca z opowiadania *Kmita* [sic!] w *porcie*, mając dość zachowania Ksiuty, pozwala sobie na taką nieprawomyślną refleksję: „To idiota. Oto skutki przeładowania zajęciami politycznymi”. Zaś kapitan Sulibor, prezentując swą hipotezę o szpiegu Chreptowiczu, ukrywającym się w kinie na seansie typuje, że musiał być to kasowy film [...] Zatem nie mógł to być film *Jasne łany*, ani *Dzielni szlifierze*, ale *Rzym, miasto otwarte*. Pozwała sobie nawet na uwagę: „*Dzielnych szlifierzy* widziałem na własne oczy i mam głębokie współczucie dla widzów i producentów.”¹³

Z taką oceną nie zgadza się Magdalena Piekara. Według niej Varga postawił zbyt śmiało tezy dotyczące tego, iż cenzura przymknęła (zamknęła?) oczy na „ostentacyjne żarty”. Zwróciła ona uwagę na rok wydania tego tomu, czyli czas, gdy panuje „odwilż”, a wielu pisarzy coraz chętniej i mocniej wyraża swoje zdanie. Czytelnicy nie chcą już wydawanych taśmowo historii, które nie różnią się od siebie, przeciwnie, zaczynają oni wymagać od prozaików czegoś nowego. Nawet jeśli stworzona przez Niziurskiego, występująca w kilku opowiadaniach tego zbioru, postać Ksiuty, może wy-

¹² J. Paćławski, *Początki pisarstwa Edmunda Niziurskiego a realizm socjalistyczny*, [w:] *O twórczości Edmunda Niziurskiego*, red. M. Kątny, J. Paćławski, Kielce 2005, s. 14.

¹³ K. Varga, *Księga dla starych urwisów. Wszystko, czego jeszcze nie wiecie o Edmundzie Niziurkim*, Warszawa 2019, s. 271.

dawać się pewnym *novum*, tak naprawdę nadal mamy do czynienia z historią o WOP-istach. Prozaik nie ma więc niejako wyjścia, musi poruszać się w ramach narzuconych przez schemat „powieści milicyjnej”¹⁴. Piekara konstatuje:

Wyrafinowany humor, który jest niewątpliwie jedną z bardziej charakterystycznych części składowych pisarstwa Niziurskiego, najpewniej jeszcze w 1956 r. się nie narodził, albo też, mimo najszczerzych chęci pisarza, nie można było tworzyć opowieści o WOP-istach, w tak samo barwny i niebanalny sposób jak opowieści o uczniach szukających „sposobu” czy chłopca-pechowca zamieszanego w działania szajki złodziejskiej.¹⁵

To, a także inne powody wymienione przez badaczkę, najpewniej zaważyły na tym, że *Śmierć Lawrence’a* nie zainteresowała żadnego krytyka literatury, sprawiając, iż tom ten przeszedł praktycznie bez echa.

Kolejną powieścią był kryminał *Przystanek Eskulapa* (1958 rok). W jedynej recenzji czytamy, że jest to książka udana, z interesującą fabułą i bohaterami noszącymi nietuzinkowe nazwiska (Trepka, Dziarmaga). Odbiorca może liczyć na dużo dobrej akcji przeplatanej humorem oraz ironią. Dodatkowo

Niziurski [...] umiejscowił akcję w Warszawie konkretnej, choć ograniczonej do środowiska instytutu naukowego, nie obawiał się aktualnych realiów, stwarzał motywy i przesłanki jak najbardziej celowo umieszczone w specyficznie polskiej sytuacji. Nie wprowadzał też do akcji wzorowych detektywów o dźwięcznych nazwiskach [...] choć wiedział, że „śledztwo prowadzone przez świetnego detektywa Ciupałę” to brzmi śmiesznie. Śmieszności wyszedł Niziurski naprzeciw [...].¹⁶

W *Przystanku Eskulapa* widać więc to, co najlepiej znają młodszy odbiorcy prozaika z Kielc – grę ze śmiesznością, dystans, groteskę. Niziurski nie bał się w „dorosłą” historię wpleść swój niepowtarzalny humor, a to według recenzenta przyczyniło się do napisania dobrego kryminału.

Prozaik, najwyraźniej zachęcony pozytywnym odbiorem *Przystanku...* postanowił napisać jej kontynuację. *Pięć manekinów* (1959 rok) to ci sami bohaterowie, nietuzinkowa sprawa kryminalna oraz śmielsze niż dotychczas operowanie przez autora groteską i absurdem. Takie połączenie spotkało się z entuzjastycznym odbiorem tego samego krytyka, który opiniował *Przystanek Eskulapa*. Według niego Niziurski

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. S. Barańczak, *Odbiorca ubezwłasnowolniony: teksty o kulturze masowej i popularnej*, Wrocław 2017.

¹⁵ M. Piekara, *Szpiedzy, sabotażyści i dzielni WOP-iści, czyli Śmierć Lawrence’a Edmunda Niziurskiego (w dwóch odstonach)*. Maszynopis udostępniony przez autorkę, s. 4.

¹⁶ zk., *Przystanek Eskulapa*, „Odra” 1958, nr 33, s. 12.

nie ulega schematom, ma wyczucie aktualności, spełnia wiele z postulatów, jakie skłonni jesteśmy stawiać współczesnej powieści kryminalnej. Przede wszystkim więc utrzymuje dystans wobec tematu, nie traktuje go zupełnie serio, wprowadza wszechobecny element humoru, który robi tak zawrotną karierę w zachodniej literaturze sensacyjnej.¹⁷

Docenione zostały takie rzeczy, jak nieszablonowe potraktowanie gatunku kryminału, pozornie schematyczna fabuła i rozwiązanie, które dzięki autorowi nie stały się pretensjonalne, a co za tym idzie – zabijające przyjemność z czytania. Nie mogą więc zaskakiwać takie słowa: „Niziurski, jako pierwszy z pisarzy działających pod własnym nazwiskiem, połączył umiejętnie żelazne uroki powieści kryminalnej z rodzimym, nie importowanym »kolorytem« i z gustami współczesnego czytelnika. Zasłużył na wysokie nakłady i wszystko, co za tym idzie”¹⁸. Recenzent był zdania, iż obydwa kryminały spełniają „wymogi”, jakie stawia przed tym gatunkiem czytelnik, dodatkowo prozaik wzbogacił je o pewne dotąd niespotykane w naszej literaturze cechy, dzięki czemu są udanym połączeniem tradycji oraz oryginalności.

W roku 1964 zostają wydane dwie książki dla dorosłych autorstwa Edmunda Niziurskiego: *Salon wytrzeźwień* i *Wyraj*. Zaczniemy od *Salonu*. Zapowiedź tej powieści mamy już w 1963 roku, gdy powstaje słuchowisko radiowe pod tym samym tytułem. Fabuła miała poruszać „wciąż aktualny problem społeczny – konieczność walki z alkoholizmem”¹⁹. Gdy książka została już wydana, krytycy dostrzegli, że pozornie nieskomplikowany życiorys głównego bohatera stanowi pretekst do dyskusji nad społeczeństwem:

Fabuła służy tu potrzebie ukazania szeregu kręgów społecznych i wartościowaniu postaw [...] Te postawy podda Niziurski surowej analizie i ocenie. To ludzie mają bowiem stworzyć jego bohaterowi „salon wytrzeźwień”, coś w rodzaju izby rekonwalescentów, umożliwić trudny proces znalezienia własnej, niepowtarzalnej, a równocześnie społecznie wartościowej drogi życia.²⁰

Spoglądanie na człowieka poprzez pryzmat etykiet, niechęć do zrozumienia, dlaczego postępuje on tak a nie inaczej, chęć rozliczenia się z przeszłością – o tym wszystkim opowiada *Salon wytrzeźwień*, co stanowi siłę całej książki. Uwagę recenzentów zwracała ciekawa, momentami ironiczna narracja, nie pozwalająca przejść obojętnie obok tej pozycji.

17 zk., *Pięć manekinów*, „Odra” 1960, nr 12, s. 10.

18 Tamże.

19 B. Orłowska, *Salon wytrzeźwień*, „Radio i Telewizja” 1963, nr 26, s. 3.

20 K.B., *Salon wytrzeźwień*, „Odgłosy” 1964, nr 37, s. 8.

Badacze chwalili autora za to, iż ten potrafił stworzyć niejednoznacznego bohatera, który nieustannie poszukuje swojego miejsca w świecie. Nie boi się także wystąpić przeciwko społecznej znieczulicy, choć wie, iż takie postępowanie spotka z niezrozumieniem ze strony ludzi udających, że nie panującej niesprawiedliwości. Jeden z recenzentów umieścił w swoim tekście następujące słowa: „moim zdaniem, w pojęciu autora ów »salon wytrzeźwień« – to ten cały obojętny, zalatany, zapracowany świat, w którym człowiek w miarę doroslenia trzeźwieje z mrzonek młodości”²¹. Książkę porównywano m.in. do *Portretu z pamięci* Stanisława Stanucha²². O ile jednak w *Portret...* to przykład powieści filozoficznej, o tyle *Salon...* jest historią współczesną (podkreśla to wielu recenzentów tej pozycji), w wyniku czego mocniej przemawia do czytelnika. Jednocześnie niektórzy krytycy, jak choćby Bogdan Rogatko, zwracali uwagę na melodramatyczne zakończenie, osłabiające wymowę książki:

[...] ostatecznie zakończenie sugeruje, że mamy do czynienia z pełną przygód opowieścią o człowieku, który miał fatalnego pecha i który zawsze się spóźniał. I najgorsze, że taki wniosek [...] daje się wysnuć z całości fabuły. Czyżby więc była to rzecz napisana na zasadzie: Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek? ²³

Rogatko zaznaczał, że jeśli odrzuci się ambitniejszą interpretację książki (walka z nieczułym społeczeństwem, psychologiczne problemy bohaterów) istnieje niebezpieczeństwo, iż wtedy zostaje to jedno odczytanie, tak naprawdę dezawuuujące przedstawioną historię.

Jacek Wegner wracający do tej powieści kilka lat później z okazji jej drugiego wydania, uznał za niezrozumiałe ignorowanie *Salonu wytrzeźwień* przez krytyków. Chodziło w tym wypadku nie tyle o recenzję, ile szersze omówienia, na które ta pozycja, w jego opinii, zasługiwała. Problemy, jakie spotykają Janysta za jego postawę (chęć leczenia za darmo, bycie dobrym lekarzem dbającym o pacjentów), odczytuje on w kategorii absurdów (każdej, nie tylko PRL-owskiej) rzeczywistości. Wegner doceniał ostre spojrzenie Niziurskiego, jeśli chodzi o świat, człowieka, pogoń za sukcesem. Według niego *Salon...* stanowił doskonały przykład makabreski:

Powieść Niziurskiego [...] jest [...] makabreską o współczesności. Co więcej – kreuje autor kilka ciekawych postaci [...] u których demonizm przeplata się z dobrocią, u któ-

21 Erka, *Ciekawe książki*, „Gazeta Białostocka” 1964, nr 258, s. 4. Por. A. Grodzicki, *Rozmaitości na wakacje*, „Życie Warszawy” 1964, nr 190, s. 3; E. Pauksza, *Witryna „czytelnika”*, „Głos Wielkopolski” 1964, nr 200, s. 4.

22 Zob. B. Rogatko, *Dwie powieści Niziurskiego*, „Współczesność” 1965, nr 15, s. 11.

23 Tamże.

rych osobnicze cechy zaliczane zapewne do patologicznych, sąsiadują z zupełnie zdrowymi i normalnymi odruchami [...] Oto prawdziwe bogactwo problematyki powieści Niziurskiego.²⁴

W opinii badacza książka ta „winna być wzorem dla współczesnych pisarzy młodej i średniej generacji, którzy chcą być realistami i borykają się z tak zwanym niewidzeniem tematów, miałością problematyki, niewspółmiernością wyrazu formalnego”²⁵. Stawiał więc tę powieść bardzo wysoko, uważając ją za dzieło niezwykle udane, napisane „urokliwym” językiem, potrafiące zaskoczyć niejednoznaczną fabułą.

Niemal trzy dekady po wydaniu *Salonu...* Janusz Detka w swoim artykule zwrócił uwagę na to, że tytuł ten stanowi polemikę z konwencjami powieści nurtu tzw. „małego realizmu”²⁶. Teodor Janyst to *outsider*, postać dostrzegająca obłudę i hipokryzję społeczeństwa. Według niego wśród ludzi działa odwieczne prawo pięści, dlatego też odrzuca je, a to z kolei zostaje odczytane przez tą społeczność jako odrzucenie świata w ogóle. Tymczasem dla Detki postawa protagonisty jest swoistym krzykiem, wołaniem o to, by wszyscy się opamiętali i zrzucili maski, ukazując swoje prawdziwe twarze. Niestety nikt nie słucha Janysta, a większość uważa go za dziwaka, ponieważ nie chciał on dostosować się do reguł panujących w rzeczywistości²⁷. Tym samym:

poszczególne salony, które odwiedza (bohater – dop. własne), składają się w powieści na jeden wielki „salon wytrzeźwień”, czyli rzeczywistość polską lat sześćdziesiątych, tak gloryfikowaną w prozie tzw. „małego realizmu”. Przekorny idealista Teodor Janyst nie mieści się w tym świecie małych świństewek i małych ludzi. Choć jest już zmęczony „dryfowaniem”, uporczywie tropi absurd i demaskuje snobizm.²⁸

Główny bohater byłby więc postacią pragnącą tego, by także inni zobaczyli, do czego prowadzi konformizm. Czy taka postawa to nic innego jak tylko walka z wiatrakami? Detka nie daje jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Kluczowe jest to, iż fabuła zaczyna się i kończy w izbie wytrzeźwień, nazwanej ironicznie salonem. Tam protagonista musi w końcu

24 J. Wegner, *Makabreska Edmunda Niziurskiego*, „Tygodnik Kulturalny” 1972, nr 43, s. 4.

25 Tamże.

26 Zob. J. Detka, „*Salon wytrzeźwień*” Edmunda Niziurskiego – powieść o „upadłym” lekarzu i „niepełnym” mieście, [w:] Edmund Niziurski: *materiały z sesji w 70 rocznicę urodzin*, red. M. Kątny, J. Paćlowski, Kielce 1996, s. 131.

27 Dodatkowo Janyst nadal stosuje metodę „dryfu”, czyli pewnego rodzaju negocjowania otaczającej go rzeczywistości

28 J. Detka, „*Salon wytrzeźwień*” Edmunda Niziurskiego – powieść o „upadłym” lekarzu i „niepełnym” mieście..., s. 144.

otrzeźwieć z mrzonek młodości, inaczej nie wydostanie się z tego błędnego koła²⁹.

Wyraj z kolei został uznany za dobrą powieść przygodową. Umiejscowienie fabuły na wsi pod okupacją hitlerowców, główny bohater pragnący jedynie w spokoju przeżyć wojnę, partyzanci – to wszystko złożyło się na ciekawą, rozrywkową książkę. Autor nie usiłował stworzyć bohatera, który stanie się męczennikiem, co spotkało się z pozytywnym odbiorem u jednego z krytyków:

„Wyraj” jest [...] jeszcze jedną w naszej literaturze książką okupacyjną, ale w tonie i w klimacie odmienną od większości tego typu pozycji. To nie epepea, to nie pomnik męczeństwa – to właśnie wojenna przygoda jakich było tysiące – przygoda brzemienna w skutki natury moralnej [...] czyta się ją właśnie jak literaturę przygodową – w najlepszym tego słowa znaczeniu.³⁰

Zbigniew Flisowski docenił to, że cała historia nie popada w skrajności: „Niziurski, doświadczony autor powieści dla młodzieży, wie jak się to robi, aby nie zarząć książki ideologią. Wie, że »w największym huraganie trzeba zachować umiar« i obok scen tragicznych spotykamy sceny wcale wesołe, raz po raz trafiamy na anegdotę”³¹. Część recenzentów uważała, iż książka prócz warstwy przygodowej, niosła ze sobą pytania o postawy moralne ludzi będących uczestnikami wojennych wydarzeń: „wysunięty przez Niziurskiego problem postawy moralnej człowieka, kwestia biernego czy też aktywnego udziału w kształtowaniu rzeczywistości, negacji czy zaangażowania we współczesność – zasługuje na uwagę i sprawia, że jednak obok »Wyraju« nie można przejść zupełnie obojętnie”³². Byłaby to więc powieść „traktująca temat (czasów wojny- dop. własne) w sposób bardzo współczesny, próbująca ukazać na przykładzie zwyczajnej przygody okupacyjnej, drobnego fragmentu biografii bohaterów, formowanie się postaw moralnych ludzi – postaw, które i dzisiaj stanowią dla literatury frapujące zagadnienie”³³. Pisarz uniknął niepotrzebnego patosu, stworzył przekonujących pod kątem psychologicznym bohaterów, a wpleciony z rozmysłem humor pozwolił mu na wykreowanie dobrej opowieści o czasach hitlerowskiej okupacji.

Bardziej krytyczna była Halina Skrobiszewska. Podkreślała, że poza głównym bohaterem reszta postaci jest traktowana przedmiotowo. Zarzucała autorowi, iż tak naprawdę nie rozwijają się one w trakcie fabuły:

29 Jednocześnie w izbie wytrzeźwień Janyst może być sobą - lekarzem pomagającym bezinteresownie drugiemu człowiekowi.

30 CEL, *Przygody doktora Stajnego*, „Żołnierz Polski Ludowej” 1964, nr 35, s. 4.

31 Z. Flisowski, *Nad konkursem MON-u*, „Kultura” 1964, nr 35, s. 8.

32 B. Sowińska, *O czasach okupacji inaczej*, „Życie Warszawy” 1964, nr 148, s. 3.

33 J. Rohoziński, *Książki*, „Tygodnik Demokratyczny” 1964, nr 35, s. 8.

Jedynie postać centralna, postać doktora Stajnego ma się zmieniać, podlegać fluktuacjom, komponować i dopełniać w miarę przepływu wydarzeń. Ona dźwiga ciężar problematyki – cała reszta jest tylko pretekstem dla przeprowadzenia dowodu ludzkiej sprawy wyboru postaw, aktualnej w każdym miejscu i czasie. Okupacja i partyzantka wydaje się tu tylko dogodną kategorią stylistyczną.³⁴

Skrobiszewska chwaliła prozaika za umiejętność operowania groteską (historia z zepsutym „mięsem”) czy sprawne wykorzystanie okupacyjnego sztafażu, lecz tak naprawdę w jej opinii czytelnik będzie miał wrażenie, iż niewiele wynika z opowiadanej historii. Znamienne są także słowa na końcu recenzji: „adres? Chyba od lat czternastu, piętnastu w górę”. To pokazywało, że nie uznawała ona *Wyraju* za pozycję dla dorosłych.

Najwięcej uwag recenzenci mieli do wątku związanego z „porwaniem” doktora Stajnego przez młodą (i piękną) członkinię AK, by ten pomógł jej rannym towarzyszom. Nie uwierzyli oni w zapewnienia samego bohatera, że nie może już pozostawać bierny i musi opowiedzieć się po stronie partyzantów:

Nie bardzo to przekonywające. Czytelnik wierzy raczej w ten drugi powód – miłość do dziewczyny z partyzanckiego oddziału. Dziewczyna zagubiła się zresztą, straciła kontakt z oddziałem, miast konwojować krnąbrnego lekarza sama potrzebuje pomocy, jest poza tym ranna i bohater książki nie powinien jej opuścić nawet gdyby zabrakło uczucia. Inaczej mogłby w oczach czytelnika wyjść na zwykłą świnię.³⁵

Stanisław Jeżyński ironicznie pisał o kobiecej sile:

Cóż może kobieta! Wytlumaczyła mu po prostu (bohaterowi- dop. własne), że czas nagli, że Hitler szykuje nowe bronie, że każda akcja, każde niepokojenie i kłamanie wroga ma teraz znaczenie istotne. Miejsce doktora jest zatem, jako Polaka i patriotę, ściśle określone. W walce.³⁶

W podobnym tonie wypowiadał się Włodzimierz Maciąg:

[...] porywającym jest piękna i młoda łączniczka [...] więc momentalnie i trochę trudno zrozumieć, dlaczego młody lekarz tak się przed porwaniem wzbrania, skoro pisarz nie ukrywa, że bohatera czekają same patriotyczne i sercowe rozkosze. Później okazuje się, że niechęć do przygód jest rezultatem wcześniejszych, bolesnych przeżyć. Ale obecność dziewczyny stosunkowo szybko tę niechęć likwiduje i rzecz kończy się wspaniałą strzelaniną, zwycięstwem i pocałunkiem.³⁷

³⁴ H. Skrobiszewska, *Czas literackich stylizacji*, „Nowe Książki” 1954, nr 11, s. 443.

³⁵ J.W., „Wyraja” czyli przygoda, „Odgłosy” 1964, nr 24, s. 8.

³⁶ S. Jeżyński, *Ciągle w drodze*, „Żołnierz Wolności” 1964, nr 123, s. 2.

³⁷ W. Maciąg, *Powieści na konkurs*, „Życie Literackie” 1964, nr 28, s. 6.

Ostatnie zdanie sugeruje, że ta pseudoromantyczna intryga została sztucznie wykreowana, poddaje się również w wątpliwość samo uczucie „miłości” Stajnego wobec łączniczki imieniem Wanda. Maciąg, podobnie jak Skrobiszewska, pozytywnie ocenił groteskowy wątek „mięsny”, lecz resztę fabuły uznał za niezbyt interesującą.

Bogdan Rogatko spoglądający na *Wyraj* niemal rok po jego wydaniu nie komentował miłosnego motywu. Liczyła się historia jednostki postawionej przed trudnym wyborem, a ta zdaniem krytyka była ciekawa i dobrze przedstawiona. Jeśli pojawiały się niedociągnięcia czy mało przekonujące wyjaśnienia niektórych sytuacji, to szczęśliwie nie wpływały one na sam odbiór powieści. Według badacza pozycja ta, pomimo wad, była warta uwagi i mogła dostarczyć czytelnikowi rozrywki³⁸.

Na kolejną „dorosłą” książkę Edmund Niziurski kazał czekać czytelnikom niemal dziesięć lat. W roku 1975 wydane zostają *Eminencje i bałlabancje*. Krytyka przyjęła tę powieść dobrze, stosunkowo niewiele było negatywnych opinii. Niektórzy recenzenci widzieli w *Eminencjach...* nawiązanie do prozy Stefana Żeromskiego, a konkretnie powieści *Ludzie bezdomni*:

Do wyraźnie judymowskiej tradycji nawiązuje Niziurski świadomie, zarówno poprzez bezpośrednie odwołania do Żeromskiego, jak i poprzez niektóre sceny i pewne partie stylistyczne [...] Dzieje inżyniera Bałlabana mają potwierdzić raz jeszcze aktualność i wartość obywatelskiej szkoły Żeromskiego w świecie wyraziście skonstrastowanym, w świecie eminencji i bałlabancji.³⁹

Protagonista *Eminencji...*, inżynier Bałlaban, miał posiadać takie „judymowskie” cechy jak uczciwość czy chęć niesienia pomocy:

Niziurski ukazuje w niej (w książce – dop. własne) tylko znaną życiową prawdę, że ludziom zdecydowanie prostopadłym grozi więcej kłopotów niż tym „elastycznym”. Pokazuje jednak, że warto żyć i pracować w zgodzie ze swym sumieniem, że prosta ludzka uczciwość procentuje najwyżej.⁴⁰

Bałlaban nie mógł liczyć na pomoc innych ludzi, ponieważ jego pomysły wydawały się ekstrawaganckie, na co w recenzji zwracał uwagę Janusz Termer:

³⁸ Zob. B. Rogatko, *Dwie powieści Niziurskiego...*, s. 11.

³⁹ M. Kabata, *Inżynier Judym*, „Literatura” 1976, nr 21, s. 3.

⁴⁰ W. Zykowicz, *Próba charakteru*, „Jantar” 1975, nr 45, s. 11. Warto zauważyć, że Bałlaban w swoim zachowaniu jest podobny do protagonisty *Salonu wytrzeźwień*, co sugerowałoby pewnego rodzaju „słabość” pisarza do tego typu postaci.

Inżynier Bałlaban pozostaje w gruncie rzeczy osamotniony ze swoimi nietypowymi pomysłami i metodami działania. Nie ma [...] żadnego wsparcia „organizacyjnego”, pragnie dokonać wszystkiego sam, w pojedynkę. Jak doktor Judym na przykład, w odmiennych przecież i niepowtarzalnych warunkach społeczno-historycznych lub- nie przymierzając- bohater klasycznego westernu, który jako jedyny sprawiedliwy zaprowadza ład i porządek [...]⁴¹

Andrzej Chruszczyński zastanawiał się, na ile ta „żeromszczyzna” była przypadkowa, a na ile pisarz postanowił „zagrać” z czytelnikiem. Uważał on, że pomimo odniesień choćby tych sygnalizowanych przez innych krytyków, tak naprawdę autor nader sprawnie „uciekał” od tej tradycji wykorzystując humor, ironię, pewien dystans samego inżyniera Bałlabana⁴². Nie przeszkodziło to jednak w bardzo dobrym szcharakteryzowaniu postaci, zarówno głównych jak i tych drugoplanowych:

Eminencje i bałlabancje [...] składają się w bardzo wysokim procencie z dialogów. Dialogów zręcznych, wartkich, zindywidualizowanych [...] owe dialogi czynią książkę wartościową i ciekawą ponad wszelką wątpliwość [...] udało się Niziurskiemu w owych dialogach uzyskać efekt pełnej autocharakterystyki postaci – i pierwszoplanowych i marginalnych.⁴³

Podkreślano specyficzną postawę protagonisty, trochę romantyka, trochę narwańca (niekiedy wręcz szaleńca), który nie idzie na ustępstwa i jest gotowy walczyć o poważne podchodzenie do obowiązków. Według Marka Rymuszki właśnie taka postawa „twardziela” sprawiała, że nie sposób przejść obojętnie obok bohatera:

[...] tacy ludzie jak Bałlaban są zawsze i wszędzie bardzo potrzebni: wielcy optymiści, trochę narwani, zawsze rzetelni. Toteż, gdy w zakończeniu powieści Bałlaban przejmuje kierownictwo nowej budowy, gdzieś w Omańcach, odrzucając propozycję objęcia funkcji wicedyrektora priorytetowej inwestycji [...] wierzymy, że – wbrew opinii sceptyków – dotrzyma swych zobowiązań [...] dźwignie swoje Omańce z błota.⁴⁴

Według Michała Łukaszewicza pozycja ta stanowiła przykład pierwszego, udanego „produkcyjniaka”. Krytyk z pewnym zdumieniem stwierdzał:

Różne zarzuty „merytoryczne” nie mają sensu. To paradoksalne, ale jest to dla mnie jeszcze jedno świadectwo warsztatowej sprawności Niziurskiego, który obierając własną, specyficzną płaszczyznę porozumienia się z czy-

⁴¹ J. Termer, *Młody gniewny*, „Trybuna Ludu” 1975, nr 263, s. 8.

⁴² A. Chruszczyński, *Judym nie Judym*, „Tygodnik Kulturalny” 1975, nr 50, s. 5.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ M. Rymuszko, *Twardziel*, „Sztandar Młodych” 1976, nr 87, s. 3. Por. J. Termer, *Współczesna proza polska*, „Polonistyka” 1976, nr 3, s. 59- 60.

telnikiem, broni się doskonale [...] Otrzymaliśmy książkę udaną, a dotyczącą tematu, na którym łamały się najlepsze pióra.⁴⁵

Bardziej surowy w swoich ocenach był Zbigniew Mentzel. Zarzucał książce zbyt rozciągniętą fabułę, a postać Bałlabana uznał za „papierową”. W opinii krytyka czytelnik nie wiedział, co tak naprawdę myśli inżynier, jakie ma cele, dlaczego walczy z „systemem”. Dialogi, które mogłyby być przysłowio-wą kopalnią wiedzy o bohaterach, są zbyt nasyczone żargonem, dużą dozą humoru (!) w wyniku czego odbiorca ma wrażenie obcowania z młodzieżą, a nie dorosłymi, poważnymi ludźmi. Mentzel konstatował: „lektura nowej powieści Niziurskiego raz jeszcze pozwala przekonać się o dobrze znanej prawdzie: nawet drobny na pozór element struktury utworu – językowa maniera czy sytuacyjny stereotyp – pod znakiem zapytania postawić może znaczenie tematu, który jest tego utworu szansą”⁴⁶. Autor nie wykorzystał więc okazji, by napisać dobrą powieść, a pewne charakterystyczne cechy jego twórczości (humor, oryginalne nazwiska) zamiast pomóc, tak naprawdę osłabiły wymowę całej historii.

Ostatnią książką dla dorosłych w dorobku Edmunda Niziurskiego była powieść *A potem niech biją dzwony* z 1976 roku. Krytycy wypowiadali się o niej pozytywnie, w ich opinii fabuła zmuszała czytelnika do zadawania ważnych pytań np. o prawo do prywatności, gdy się jest na wysokim stanowisku, o sukces okupiony utratą normalnego życia. Postacie dyrektora Zadury czy reportera Sakrusa są psychologicznie skomplikowane, niejednoznaczne. Dzięki temu

zarysowany przez autora konflikt nie ma w sobie nic sztucznego. Zachęca wprost do stawiania pytań, wynikających niemal z każdej karty tej opowieści [...] Znany z powieści dla młodzieży autor ukazał się jako twórca, dostrzegający ludzkie wady i zalety z wielką wrażliwością, a także z wnikliwością dobrego reportera. Stworzył opowieść pasjonującą i zachęcającą do refleksji. Zmuszającą nie tylko do oceniania Zadury, Sakrusa, innych, a też do konfrontowania ich postawy z własnym zachowaniem.⁴⁷

Podkreślano, że w swoim dziele Niziurski zapytał, jaką należy zapłacić cenę za sukces, bycie najlepszym. Jak zauważył jeden z recenzentów,

⁴⁵ M. Łukaszewicz, *Czemu to robisz, inżynierze?* „Nowe Książki” 1975, nr 46, s. 36. Por. J. Kleyny, *Jerzy Kleyny przeczytał Eminencje i Bałlabancję*, „Szpilki” 1976, nr 6, s. 18; „Barwy” 1978, nr 4, s. 14.

⁴⁶ Z. Mentzel, *Nowa księga urwisów*, „Polityka” 1975, nr 46, s. 9. Zagadką pozostaje, dlaczego krytyk tak zatytułował swoją recenzję. Wydana w 1954 roku powieść *Księga urwisów*, adresowana do młodych czytelników, cieszyła się pozytywnym odbiorem. Tekst ten sugerowałby jakieś nawiązania do tamtej pozycji, tymczasem takowych brak.

⁴⁷ S.M. Jankowski, *Opowieści z życia wzięte*, „Ltd.” 1978, nr 4, s. 21.

w książce „racja staje przeciw racji. Prawda przeciw prawdzie”⁴⁸, dodatkowo żadna ze stron nie może uważać się za tą, która na końcu odnosi zwycięstwo. Podkreślano, iż prozaik potrafił pokazać psychikę osoby zmuszonej do zmierzenia się z „mitem” na swój temat. Niziurski potrafił pokazać, że dziennikarz Sakrus nie jest tylko i wyłącznie osobą goniącą za sensacją. To postać, której motywy są bardziej skomplikowane, dzięki czemu czytelnik nie miał wrażenia obcowania z „papierową” postacią.



Powieści dla dorosłego czytelnika, co zaznaczono już na początku artykułu, nie cieszyły się zbytnim zainteresowaniem krytyki czy samych czytelników. Pewną wskazówkę, dlaczego tak było, daje nam Varga:

Jego nawet najlepsze książki dla dorosłych [...] nie miały aż takiego znaczenia, takich nakładów, takiej popularności, a przede wszystkim nie zmieniały świata tak jak *Sposób na Alcybiadesa*, *Siódme wtajemniczenie*, *Klub włóczyków* czy trylogia o mieście Odrzywoły. Tak, właśnie chodzi o zmienianie świata, wszyscy, którzy czytaliśmy te powieści, dojrzewaliśmy w ten sposób i mądrzeliśmy dzięki tym książkom.⁴⁹

‘Zmiana świata’ oraz ‘dojrzewanie’ to słowa – klucze, gdy chodzi o prozę młodzieżową Niziurskiego. Przy końcu historii zmieniali się nie tylko bohaterowie, ale i sam czytelnik, który stawał się dojrzałszy. W młodych protagonistach niedorośli odbiorca dostrzegał samego siebie, dzięki czemu czytając o różnorakich „drakach”, czuł się współuczestnikiem danych wydarzeń, rozczarowań, tryumfów. Książki dla dojrzałego czytelnika to zupełnie inne fabuły, problemy, rozwiązania. Choć niektóre były ciekawe i skłaniały do refleksji (*Salon wytrzeźwień*), nie miały w sobie przysłowiowego „ognia”, dostrzegalnego w twórczości kieleckiego prozaika skierowanej do nastolatków. To, a także wymieniony przez Vargę brak zmiany rzeczywistości spowodowały, że dorosła proza Edmunda Niziurskiego, pomimo posiadania pewnej wartości, nie przebiła się do świadomości czytelniczej tak mocno, jak historie, gdzie bohaterami byli młodzi ludzie. Swoista „łatka” pisarza młodzieżowego zaważyła na braku odnotowania przez literaturoznawców tego segmentu prozy w twórczości kieleckiego prozaika. Nawet jeśli recenzje jego dorosłych historii były pochlebne, w tle przebijały się echa opinii, że jednak najlepiej wychodzi mu tworzenie fabuł młodzieżowych, które o wiele mocniej zapadają w pamięć.

⁴⁸ Behemot, *Leżąc na reprezentacyjnej kanapie ze sztucznej skóry*, „Student” 1979, nr 11, s. 16.

⁴⁹ K. Varga, *Księga dla starych urwisów. Wszystko, czego jeszcze nie wiecie o Edmuncie Niziurskim...*, s. 273.

Wydawałoby się więc, że nie warto zajmować się prozą dla dorosłych tego twórcy. Byłby to jednak błąd, ponieważ również w nich czytelnik znajdzie nietuzinkowe postacie, wydarzenia, komentarze społeczne. Niziurskiemu udało się, także w powieściach kierowanych do dojrzałego odbiorcy, ujawnić swój niepowtarzalny styl. Operowanie groteską, niekiedy makabreskowym humorem, ironią – to wszystko, za co młodzi ludzie pokochali jego powieści, starszy czytelnik znajdzie także w tych kilku pozycjach stworzonych właśnie z myślą o nim. Istotne byłoby to, że do niektórych, dorosłych tytułów, odwoływali się wiele lat po ich wydaniu badacze literatury. Takie powroty świadczą o jednym: ta część literackiej spuścizny Niziurskiego nadal czeka na osadzenie w różnorodnych kontekstach (historycznym, psychologicznym, społecznym etc.), które pomogą odkryć jej bogactwo.

Niech ten artykuł będzie pierwszym krokiem w tym kierunku.

Jarosław Dobrzycki

Wydział Humanistyczny UŚ

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0003-3120-1123](https://orcid.org/0000-0003-3120-1123)

Underrated literary works. Reception of Edmund Niziurski's novel for adults as a contribution to further research

Summary

The aim of the article is to present the position of critics on Edmund Niziurski's works for adults. The research material consists of reviews and chapters from monographs devoted to this part of the literary legacy of the prose writer coming from Kielce. At the end of this text there is an attempt to answer the question why this part of Niziurski's writing has not been and still is not the subject of thorough research by literary scholars.

Key words

literary criticism – literary reception – Niziurski – novel – prose for adults

Słowa kluczowe

krytyka literacka, Niziurski, powieść, proza dla dorosłych, recepcja literacka

Bibliografia

- A.B., 1953, „*Gorące dni*”, „Nowy Tor” 1953, nr 8, s. 2.
- Barańczak Stanisław, 2017, *Odbiorca ubezwłasnowolniony: teksty o kulturze masowej i popularnej*, Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- „Barwy” 1978, nr 4, s. 14.
- Behemot, 1979, *Leżąc na reprezentacyjnej kanapie ze sztucznej skóry*, „Student” 1979, nr 11, s. 16.
- Bereza Henryk, 1952, *Edmund Niziurski. Gorące dni*, „Twórczość” 1952, nr 9, s. 173-177.
- Błaut Stanisław, 1952, *Patos gorących dni*, „Dziś i Jutro” 1952, nr 45, s. 9.
- CEL, 1964, *Przygody doktora Stajnego*, „Żołnierz Polski Ludowej” 1964, nr 35, s. 4.
- Chruszczyński Andrzej, 1975, *Judym nie Judym*, „Tygodnik Kulturalny” 1975, nr 50, s. 5.
- Detka Janusz, 1996, „*Salon wytrzeźwień*” Edmunda Niziurskiego – powieść o „upadłym” lekarzu i „niepełnym” mieście, [w:] *Edmund Niziurski: materiały z sesji w 70 rocznicę urodzin*, red. M. Kątny, J. Paclawski, Kielce Kieleckie Towarzystwo Naukowe:
- Dróżdż-Satanowska Wanda, 1952, *Dwie powieści o spółdzielniach produkcyjnych*, „Nowa Kultura” 1952, nr 23, s. 11.
- Erka, 1964, *Ciekawe książki*, „Gazeta Białostocka” 1964, nr 258, s. 4.
- Flisowski Zbigniew, 1964, *Nad konkursem MON-u*, „Kultura” 1964, nr 35, s. 8.
- Grodzicki August, 1964, *Rozmaitości na wakacje*, „Życie Warszawy” 1964, nr 190, s. 3.
- J.W., 1964, „*Wyraj*” czyli przygoda, „Odgłosy” 1964, nr 24, s. 8.
- Jankowski Stanisław Maria, 1978, *Opowieści z życia wzięte*, „Ltd.”, nr 4, s. 21.
- Jeżyński Stanisław, 1964, *Ciągle w drodze*, „Żołnierz Wolności” 1964, nr 123, s. 2.
- K.B., 1964, *Salon wytrzeźwień*, „Odgłosy” 1964, nr 37, s. 8.
- Kabata Michał, 1976, *Inżynier Judym*, „Literatura” 1976, nr 21, s. 3.
- Kleyny Jerzy, 1976, *Jerzy Kleyny przeczytał Eminencje i Bałtabancje*, „Szpilki” 1976, nr 6, s. 18.
- Koźniewski Kazimierz, 1952, *Książki*, „Przekrój” 1952, nr 363, s. 11.
- Lam Andrzej, 1952, *Czwarte tomy*, „Życie Literackie” 1952, nr 17, s. 7.
- Leopoldowa Wanda, 1952, *Nowe książki polskie o wsi*, „Słowo Ludu” 1952, nr 110, s. 4.
- Łukaszewicz Michał, 1975, *Czemu to robisz, inżynierze?* „Nowe Książki” 1975, nr 46, s. 35-36.
- Maciąg Włodzimierz, 1964, *Powieści na konkurs*, „Życie Literackie” 1964, nr 28, s. 6.
- Mentzel Zbigniew, 1975, *Nowa księga urwisów*, „Polityka” 1975, nr 46, s. 9.

- Muras Tadeusz, 1952, *Bohaterowie „Gorących dni”*, „Wieś” 1952, nr 27, s. 4.
- Naganowski Egon, 1952, *Ważny jest człowiek*, „Nowa Kultura” 1952, nr 31, s. 10.
- Olsienkiewicz Ignacy, 1952, *Nowa książka o wsi*, „Sztandar Młodych” 1952, nr 184, s. 2.
- Orłowska Bożena, 1963, *Salon wytrzeźwień*, „Radio i Telewizja” 1963, nr 26, s. 3.
- Paćławski Jan, 2005, *Początki pisarstwa Edmunda Niziurskiego a realizm socjalistyczny*, [w:] *O twórczości Edmunda Niziurskiego*, red. M. Kątny, J. Paćławski, Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Paukšta Eugeniusz, 1964, *Witryna „czytelnika”*, „Głos Wielkopolski” 1964, nr 200, s. 4.
- Rogatko Bogdan, 1965, *Dwie powieści Niziurskiego*, „Współczesność” 1965, nr 15, s. 11.
- Rohoziński Janusz, 1964, *Książki*, „Tygodnik Demokratyczny” 1964, nr 35, s. 8.
- Rymuszek Marek, 1976, *Twardziel*, „Sztandar Młodych” 1976, nr 87, s. 3.
- Sowińska Beata, 1964, *O czasach okupacji inaczej*, „Życie Warszawy” 1964, nr 148, s. 3.
- Skrobiszewska Halina, 1954, *Czas literackich stylizacji*, „Nowe Książki” 1954, nr 11, s. 442-443.
- Termer Janusz, 1975, *Młody gniewny*, „Trybuna Ludu” 1975, nr 263, s. 8.
- Termer Janusz, 1976, *Współczesna proza polska*, „Polonistyka” 1976, nr 3, s. 59- 61.
- Varga Krzysztof, 2019, *Księga dla starych urwisów. Wszystko, czego jeszcze nie wiecie o Edmundzie Niziurskim*, Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne.
- Wegner Jacek, 1972, *Makabreska Edmunda Niziurskiego*, „Tygodnik Kulturalny” 1972, nr 43, s. 4.
- Wojdowski Bogdan, 1952, *Do autora „Gorących dni”*, „Wieś” 1952, nr 41, s. 8.
- zk., 1958, *Przystań Eskulapa*, „Odra” 1958, nr 33, s. 12.
- zk., 1960, *Pięć manekinów*, „Odra”, 1960, nr 12, s. 10.
- Zykowicz Wojciech, 1975, *Próba charakteru*, „Jantar” 1975, nr 45, s. 11.

Maszynopisy

- Piekara Magdalena, *Szpiedzy, sabotażyści i dzielni WOP-iści, czyli Śmierć Lawrence’a Edmunda Niziurskiego (w dwóch odstępach)*. Maszynopis udostępniony przez autorkę, s. 4.